

Piractwo nie zatrzymało wzrostu przemysłu filmowego

19 lutego 2013

Przemysł filmowy rośnie dynamicznie i notuje ogromny wzrost nawet na rynkach kojarzonych z piractwem – przekonywał Chris Dodd, szef organizacji MPAA. To dobra wiadomość, ale gdzie się podziały te wszystkie straszne efekty piractwa? Dodd chcąc nie chcąc przyznał, że w czasach internetu kino rozwija się jak nigdy.

„Dziennik Internautów” wielokrotnie już zauważał, że przedstawiciele przemysłu filmowego tworzą dwa różne obrazy rzeczywistości. Kiedy mówią o piractwie i konieczności zwalczania go za wszelką cenę, prezentują wykresy ukazujące ogromne straty i przekonują, że przemysł filmowy może upaść łada dzień. Kiedy jednak przemysł filmowy musi podsumować swoją działalność, pokazuje milionowe przychody i wzrosty.

Więc jaka jest prawda? Przemysł filmowy wali się z powodu piractwa czy też przeżywa rozkwit?

Chyba jednak przeżywa rozkwit. Chris Dodd, szef organizacji MPAA zrzeszającej amerykańskich producentów przemysłu filmowego, wystąpił w ubiegły piątek na spotkaniu zorganizowanym przez National Press Club. Na stronie MPAA możemy znaleźć tekst jego przemówienia.

Mówiąc o znaczeniu przemysłu filmowego, Chris Dodd powiedział m.in. o sukcesach w eksporcie filmów za granicę.

„W roku 2011 przemysł filmowy i telewizyjny miał 14,2 mld dolarów eksportu (...) Żaden inny wielki przemysł amerykański nie ma tak pozytywnego balansu handlu z każdym krajem na świecie (...) I biznes rośnie dramatycznie – szczególnie w Chinach, co jest wielkim międzynarodowym wydarzeniem roku 2012. Chińskie wpływy ze sprzedaży biletów wzrosły o

oszołamiające 31% – do ok. 2,75 mln dolarów – czyniąc z Chin drugi największy rynek międzynarodowy po Japonii. Całkowita liczba ekranów kinowych w Chinach przekracza 11 tysięcy i ma się podwoić do roku 2015.”

Tak, przemysł filmowy rośnie nawet w kryzysie i słyszymy o tym nie pierwszy raz. Publikowane w latach poprzednich raporty MPAA potwierdzały, że ludzie chodzą do kin coraz częściej, a szczególnie duże przychody przynoszą kina 3D. Z kolei opublikowane na początku tego roku analizy serwisu Boxofficemojo.com pokazały, że w roku 2012 przychody z kin mogły tylko w USA wzrosnąć o ponad 6% do kwoty 10,8 mld USD.

W słowach Chrisa Dodda jest jednak coś jeszcze ciekawszego. Zachwycił się on wzrostem notowanym w Chinach, ale przecież Chiny uważane są za jeden z najbardziej pirackich rynków na świecie. W Chinach nadal kwitnie handel pirackimi płytami DVD, a mimo to chiński konsument chce płacić za możliwość pójścia do kina.

W przemówieniu Dodda jest jeszcze jedna ciekawostka. Mówił on o konieczności chronienia się przed kradzieżą treści, ale wspomniał też o szukaniu równowagi między potrzebą zapewnienia wolnego dostępu do internetu oraz ochroną własności intelektualnej.

– Przyszłość nie może polegać na wybieraniu pomiędzy chronieniem wolności słowa a ochroną własności intelektualnej – musi dotyczyć chronienia obydwu tych rzeczy – czytamy w przemówieniu. Jest to zaskakujące, bo w przeszłości amerykański przemysł rozrywkowy mówił wprost, że ochrona własności intelektualnej jest ważniejsza nawet od podstawowych praw człowieka.

Nie należy myśleć, że MPAA nagle zmieni swoje podejście do piractwa. Wydaje się, że organizacja chce raczej zmienić wizerunek przemysłu filmowego i prowadzonego przez niego lobbingu. Zamiast straszyć klęską i represjami MPAA woli nam

prezentować obraz rozkwitającego biznesu, który dla dobra gospodarki troszczy się o „równowagę” pomiędzy prawami.

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)